Nr. 14. We Lwowie dnia 2. kwietnia 1894. Rok II.

TYDZIEŃ

Dodatek literacki „Kurjera Lwowskiego“
pod kierownictwem Bolesława Wysłoucha.



TADEUSZ KOŚCIUSZKO.

* 1746. † 1817.

RACŁAWICE

I.

Aby oddali krew Ojczyźnie w dani,
nikt ich nie wzywał... Przy pługu i bronie,
z garścią ziarn w ręku, kroczyli, nieznani,
prostemi skiby po czarnym zagonie.

*

Że w niewolnikach dusza męztwem płonie,
chociaż w siermięgę, nie w pancerz, odziani;
że zdolni słać się w bohaterskim skonie
jako pokosy, lub w zwycięstw przystani

*

zagrzmieć w hymn wielki, nikt w minionej dobie
nie umiał wierzyć... I runął gmach cały,
bo nie podparto dłońmi go chłopskiemi...

*

I dawna świetność legła w ciemnym grobie,
co porósł zielskiem, i wstyd, zamiast chwały,
trzęsąc łańcuchem, przebiegł po tej ziemi...

II.

W chwili rozgromu, w godzinie spodlenia,
gdy zamierają w piersiach zemsty głosy,
jawi się człowiek, który dzieje zmienia,
w inne koryto śle narodu losy.

*

Roje pszczół nowych wywodzi na wrzosy —
zastęp, z kmiecego wzięty pokolenia,
w wyprostowane uzbrojony kosy,
do niezwykłego gotowy koszenia.

*

I słońce kwietnia spływa promieniami
na tłum rozgrzanych, rycerskich żniwiarzy,
co, porzuciwszy rydel i kozicę,

*

poszli, gdzie rola strugą krwi się plami,
gdzie, jak świt, przyszłość złocista się jarzy,
gdzie, jak noc, przeszłość grzebią — Racławice...

III.

I wielkiem godłem tego, co nie ginie,
co się w niezgasłą stroi aureolę
wiecznego życia, stało się w godzinie
owych tryumfów racławickie pole.

*

Niech wyrastają dziś na niem kąkole,
niech czas zasiewów niepostrzeżon minie
w niejednym roku, jeszcze twardszą dolę
niech los gotuje pogrążonym w winie:

*

w poświtach, w głębiach, w oddalach — niech słucha,
kto ku słuchaniu ma uszy — nadzieje
pszenicznych sprzętów się wdzięczą! W przestworze

*

poświtów, w głębiach, w oddalach, dla ducha
tych, którzy wierzą, dostępnych, dojrzeje
siew racławicki na — wieków ugorze.

Jan Kasprowicz.

IDEA KOŚCIUSZKOWSKA.

Kiedy po stu latach cały naród polski łączy się dla uczczenia pamięci ostatniej naszej walki przedrozbiorowej, postaci Tadeusza Kościuszki i wszystkich działaczy Kościuszkowskiego okresu: Kołłątaja, Zakrzewskiego, Dąbrowskiego i innych występują na jaw z zupełną jasnością, natchnione jednym duchem, dążące do jednego celu — do odbudowania Ojczyzny przez stanowcze odrzucenie dawnych przesądów i bezprawi, przez uobywatelenie ludu miejskiego i wiejskiego, przez wprowadzenie sprawiedliwych rządów i religijnej tolerancji. Uwielbiamy ich jako twórców nowego, ludowego kierunku w dziejach naszych, ale nie dość uwagi zwracamy na inne pobudki ich działalności, na inne wspólne im zasady i przekonania. Dla polskiego ogółu powstanie Kościuszkowskie jest tylko ogniwem w nieprzerwanym łańcuchu naszej walki o niepodległość, dalszym

ciągiem konfederacji barskiej, poprzednikiem listopadowej rewolucji i różni się od nich chyba tylko okolicznościami ruchu.

Tak nie jest. Okres Kościuszkowski ma swój wysoki, odrębny ideał, który miał się dopiero odrodzić z większą siłą w Towarzystwie demokratycznem, i stoi daleko wyżej, nie tylko od poprzedniej Barszczyzny, ale od okresu 1830 roku. Spółdziałacze dawnego generała amerykańskich Stanów Zjednoczonych odrzucili zupełnie hasła, pod któremi walczyła Barska konfederacja, przyłączyli się do ogólnego europejskiego ruchu, któremu ojczyzna Waszyngtona dała początek i który, zacząwszy się tak wspaniale, został później spaczony i powstrzymany przez gwałty i błędy pierwszej francuskiej rewolucji. Przed nimi walczono w imię kościelnej odrębności; a rycerze Marji, których poświęcone katolickie szable wywołały jedynie poświęcone prawosławne hajdamackie noże, walczyli także za Kościuszki — ale w szeregach Targowicy. Umiarkowany zaś, konserwatywny odłam szlachty, który miał później rej wodzić i doprowadzić do nowej klęski po listopadzie, przez swoją niechęć i opieszałość udaremnił usiłowania Naczelnika.

Miało słuszność potrójne, później święte przymierze, kiedy oskarżało Kościuszkę i jego pomocników o jakobinizm, to jest o nowe rewolucyjne prądy, kiedy się bało nadewszystko, by ten ruch polski nie rozprzestrzenił się na ziemie brandeburskie, moskiewskie i rakuskie; a cała liberalna Europa z niemniejszą słusznością upatrywała w panu Tadeuszu ogólnoludzkiego bohatera, wojownika za wolność nie tylko własnego narodu, ale całego świata, wojownika tego typu, jakimi później byli Bem, Mierosławski, Dąbrowski, wojownika kosmopolitę w najlepszem tego słowa znaczeniu — nie kosmopolitę monarchji, ultramontaństwa, służącego wszechświatowemu absolutyzmowi, jak wielu z naszych wcześniejszych i późniejszych niby polskich generałów, n. p. ks. Czartoryski lub hr. Wincenty Krasiński.

Dość przejrzeć wszystkie odezwy tego wspaniałego, jedynego w dziejach naszych okresu, by się przekonać, że tak było w istocie. Ani w jednej, czy to polskiej, czy litewskiej (bo takie wydawała Rada W. Księstwa litewskiego) nie ma wzmianki o jakiejś narodowej, a tem bardziej religijnej wyłączności, która się w późniejszych czasach u nas znowu przejawiać zaczęła; wszędzie mowa o krzywdach ludzkości, o prawach człowieka, i naród wzywają do walki z tymi mocarzami, którzy gwałcą podstawy całego człowieczeństwa. Wódz, którego zawód rozpoczął się za Oceanem pod hasłem wiekopomnego Aktu niepodległości Zjednoczonych Stanów: »Wszyscy ludzie są równi. Stwórca wyposażył ich przyrodzonemi prawami i dla tego biorąc za świadka... Najwyższego Sędziego świata, uroczyście oświadczamy, że chcemy być niezawisłem i wolnem państwem« — wódz taki nie mógł wygłaszać tych wezwań do czysto miejscowych, powiemy nawet religijno-klasowych interesów, które się w późniejszych naszych powstaniach zbyt często spotykają. Sam wspaniały Akt powstania krakowskiego oświadcza:« w obliczu Boga, w obliczu całego rodzaju ludzkiego... wyrzekamy się wszelkich przesądów i opinji, które obywatelów, mieszkańców jednej ziemi i i synów jednej Ojczyzny dotąd dzieliły lub dzielić mogą«. Taki był duch ogólnego ruchu ludzkości w końcu XVIII. wieku, takim był i duch powstania Kościuszkowskiego, i dopiero wtedy Polska zmartwychwstanie, kiedy wierna Kościuszkowskim ideałom, na tych, i na tych jedynie zasadach oprze swoje odrodzenie.

Taki charakter powstania Kościuszkowskiego powinien być jak najwyraźniej zaznaczony przez wszystkich, miłujących swoją Ojczyznę Polaków, bo tylko w takiej tradycji, w takim konserwatyzmie jest zbawienie nasze. Prawda, że Kościuszko nie doszedł do krańcowych wyników ogólnej równości, które tak zaszkodziły współczesnemu francuzkiemu ruchowi, że był nawet czasami, jak twierdzą niektórzy, zbyt miękki, zbyt mało sprężysty — dla świętej zgody z tak zwanymi umiarkowanymi żywiołami; ale był do końca życia wyznawcą zasad wielkiej rewolucji XVIII. wieku, i można tylko ruszyć ramionami, kiedy odzywają się głosy, twierdzące, że Moskale śmieli piekielnem oszczerstwem posądzać naszego bohatera o jakobinizm. Kościuszko miał więcej punktów stycznych z wcześniejszą francuską demokracją, z Żyrondą, niż z centralizmem Robespiera, pokazał nawet, że nienawidzi naturalnego wyniku tego centralizmu, który się przejawił w Napoleonie — ale był to z tem wszystkiem czysty demokrata, wychowaniec Waszyngtonowych i Dżeffersonowych zasad, i dla tego jest takim wielkim nietylko w naszych dziejach, ale w dziejach całego świata. Kto się inaczej zapatruje na wielkiego naszego narodowego bohatera, na chłopskiego Naczelnika, poniża i jego i całą przeszłość naszą, zasługuje na litość, czasem nawet na pogardę każdego Polaka. Kościuszko jest pierwszym wodzem polskiej demokracji, pierwszym zwiastunem wielkiej społecznej reformy, i takim zostanie, póki niezwalczona polska narodowość istnieć będzie.

Bronisław Szwarce.

Spółcześni o Kościuszce.

Strącana w przepaść zbrodnią Targowicy, okryta niesławą haniebnych scen grodzieńskich, okaleczona świeżo drugim rozbiorem, wijąca się w rzutach boleści pod stopą wroga — zwróciła się Polska z nadzieją i wiarą w ratunek do skromnego bohatera z pod Dubienki, do »rycerza nowego świata«, który pierwszy przynosił jej hasło, większą posiadające moc od zbrojnych hufców, hasło wolności, równości, niepodległości!

I złożył naród w nieskalane dłonie Kościuszki wraz z ognistym mieczem wojny berło najwyższej władzy. I otoczył gorącem uwielbieniem, bezgranicznem zaufaniem Wodza, którego przeczysta postać jaśnieje na ponurem tle ówczesnych win i klęsk, niby smuga słonecznego światła, zapowiedzią pogody przenikająca chmury, warczące piorunami, brzemienne zniszczeniem.

Jak dziś, w setną rocznicę świetnych zwycięstw Kościuszki, wszystkie warstwy narodu — od cierpiącego i znieważonego chłopa do pysznego magnata — wszystkie partje — od unoszonej prądem dziejowym ku srebrnym świtom do »stojącej i stać chcącej« — śpieszą złożyć hołd pamięci wielkiego Hetmana; — podobnie i przed wiekiem spółcześni jego otaczali bohatera z pod Racławic powszechną czcią, ogólną miłością. Nie miał wrogów za życia, jak nie ma ich po śmierci, ów mąż surowej cnoty, z którego szlachetnej, krwawej piersi »to Ojczyzna wzięła, z czego wkrótce pieśń urosła: »Jeszcze nie zginęła!« »Tak on umiał połączyć przymioty walecznego rycerza z przymiotami słodkiego i dobrego człowieka — pisze Najwyższa Rada Narodowa w odezwie, ogłoszonej po klęsce maciejowickiej — iż rzadkim w świecie przykładem, kochany był od wszyststkich. Obojętni nawet lub nieprzychylni naszej sprawie, którzy uwłaczali dziełu powstania, jemu uwłaczać nie śmieli«...

Uczucia, jakie żywił naród polski w owych czasach dla najpopularniejszego ze swych bohaterów, znajdują wymowny wyraz w sądach o Kościuszce jego spółczesnych, tych, którzy go znali osobiście, dzielili z nim trudy i zaszczyty walki o niepodległość, pozostawali pod bezpośrednim wpływem jego słów i czynów. Wsłuchajmy się w te echa, nadbiegające z wiekowego oddalenia żywą falą wspomnień w przesławną rocznicę Racławickiej bitwy.

»Pomniki, wzniesione na cześć wielkich ludzi, doznają rzadko oszczędzenia pośród wojen domowych i rewolucji i nie opierają się długo czasowi, który niszczy wszystko — pisze w pamiętnikach, we francuskim języku ogłoszonych, Michał Ogiński, magnat litewski a zarazem waleczny żołnierz Kościuszkowskiego powstania — lecz pamięć Kościuszki, która jest wyryta w głębi serca każdego przyjaciela ludzkości, przejdzie do najodleglejszej potomności i nie będzie nigdy zatartą. Nasi potomkowie nie przestaną go błogosławić, a łzy wdzięczności, wylane na jego grobie, będą najczystszym hołdem, oddanym jego cnotom«.

Fakty stwierdziły i stwierdzają dotąd prorocze te słowa.

»Wszyscy ludzie szlachetnie myślący na obu półkulach świata żałowali znakomitego męża, którego imię nie przestanie być powtarzane tak długo, póki będzie oddawana cześć wszelkim cnotom społecznym« — mówi tenże Ogiński po przytoczeniu wiązanki faktów, przelewających jak najpochlebniejsze światło na charakter i działalność Kościuszki.

Uwielbienie swe dla Wodza wyraża w analogicznej niemal formie w pamiętniku, wydanym po niemiecku w r. 1796 Karol Wojda, późniejszy referendarz Rady Stanu za Księstwa Warszawskiego, gdy mówi: ...»Kiedy czas zniszczy ryte w bronzach lub marmurach pomniki... i wtenczas jeszcze imię Kościuszki w sercach przyjaciół ludów gorejącemi literami zapisane czytać będziemy! Wnuki go jeszcze będą błogosławić, a łzy wdzięczności i uszanowania nie przestaną płynąć na jego popioły«.

Łagodność charakteru Wodza maluje Wojda następującemi słowy: »W czasie całej rewolucji obok obszernych wiadomości wojennych i politycznych okazał największe umiarkowanie, pełne ludzkości serce, dobroć, łagodność, cierpliwość i najsurowszą sprawiedliwość. Żadne nadużycie, brudy, srogość lub zemsta nie splamiły jego chwały; wspaniałomyślnie przebaczał nieprzyjaciołom i tam tylko karał, gdzie prawa tego wymagały«.

Miękkość w postępowaniu Naczelnika nie we wszystkich atoli budziła równe uznanie. Przyganiali ją owszem Kościuszce tego typu ludzie, co Kołłątaj i Zajączek, a nawet przezacny obywatel-patrjota, lecz nie „czerwony“ Staszyc, wolałby był znaleźć w nim więcej bezwzględności rewolucyjnej. Wrażenie, odniesione w rozmowie z Kościuszką podczas pierwszej wojny z Rosją, a więc na lat parę przed jego dyktaturą, formułuje następującemi słowy światły ów mąż stanu w sutannie: „To jest człowiek prawy i waleczny, lecz mało zna Polskę, a mniej jeszcze Europę. On na czele wojska chciałby być Waszyngtonem, a Polski nie uratuje tylko jaki Sylla“.

Rzadkie i odosobnione głosy lekkiej krytyki milkły wszakże, nie znajdując posłuchu w szerokich masach, które nie chciały widzieć żadnych zgoła plam na ukochanem przez siebie słońcu. „Ślepo wierzył mu naród“ — woła Wybicki, komisarz od Rady Najwyższej Narodowej, późniejszy autor sławnej pieśni legjonów, podnosząc patrjotyzm, poświęcenie, męstwo, tudzież talenta

wojskowe Najwyższego Naczelnika. „Zaufanie wojska w Kościuszce tak było nieograniczone, że go 50 tysięcy otaczającego nieprzyjaciela nie zatrwożyło“ — wspomina Zajączek, opisując dzielną obronę oblężonej przez Prusaków i Moskali Warszawy. „Kościuszko posiadający najwyższe zaufanie i miłość narodu, od wojska ubóstwiany prawie, postanowił szczęście i nieszczęście dzielić z narodem“ — dodaje Wojda, a wróg zacięty naszego narodu, ambasador pruski Buchholz, jeden z głównych aktorów dramatu grodzieńskiego, mówiąc z uznaniem o teoretycznej wiedzy, praktycznem doświadczeniu wojskowem, „surowych z natury obyczajach“ i „bezinteresowności“ Naczelnika, jako jedyną namiętność, dostrzega w nim miłość sławy wojennej, „wzrosłą jeszcze — jak sądzi Prusak — rodzajem bałwochwalstwa, którego Kościuszko jest w kraju przedmiotem“.

O tradycyjnej skromności w sposobie życia i ubiorze Wodza, który posiadał najwyższą władzę, jakiej nie mieli w Polsce króle i hetmany, liczne znajdujemy wzmianki w pamiętnikach spółczesnych. Wybicki naprzykład, wspomina o posłaniu Kościuszki, urządzonem w stodole, a składającem się z materaca i jednej poduszki, o spartańskiem jego odżywianiu się i odzieży krakowskiego wieśniaka. „W obozie, w Warszawie i gdziekolwiek był, jednostajność w ubiorze i pożywieniu uważano; — mówi Wojda — hulanki, huczne zabawy i wszelkie tego rodzaju uciechy, były mu obce. Czarny chleb, gruba kapusta i szklanka piwa były zwykłem i najulubieńszem jego pożywieniem; kurtka płócienna ubiorem. Nie otaczała go zgraja służących, nie miał błyszczących zaprzęgów...“ „Kościuszko odznacza się niezwykłą prostotą i skromnością w rozmowie, w zachowaniu się i w ubiorze“ — stwierdza hr. Ossoliński w piśmie do ministra austrjackiego, a Zajączek, opowiadając o pracach Kościuszki nad pomnożeniem wojska w obozie po Racławickiej bitwie, zaznacza ścisłe i ciągłe stosunki, jakie Naczelnik utrzymywać się starał z włościanami, którzy się w tej bitwie odznaczyli: „Kościuszko przywdział się wieśniaczą siermięgą — pisze w pamiętnikach — jadał i całe dni trawił z tymi świeżo przybranymi kolegami swoimi“. Pamiętniki Niemcewicza, sekretarza i przyjaciela Kościuszki, zawierające wiele charakterystycznych szczegółów o Wodzu jako człowieku, przedstawiają go — między innemi — w epoce oblężenia Warszawy. „Kościuszko — pisze wspomniany autor — niespracowanym był przez cały ten czas. Ubrany wraz ze sztabem swoim w szarą kapotę nakształt siermięgi chłopskiej, objeżdżał na koniu wszystkie stanowiska wojska, odpisywał na wszystkie raporty, dawał rozkazy, przyjmował posłuchania i prośby...“

Cześć i miłość Polski dla bohatera wolności, podzielały obce narody, widząc w nim szermierza o g ó l n o l u d z k i e j sprawy, obrońcę ideałów, które przyświecają c a ł e j ludzkości, zdążającej przez ogień walk i płomień cierpień w jasność jutrzenki. Pamięć Kościuszki woła i wołać będzie po tej i tamtej stronie oceanu, bo — mówiąc słowami Laffayetta: „Imię jego należy do całego ucywilizowanego świata, a jego cnoty są całej ludzkości własnością!“

Zestawienie — acz pobieżne i niewyczerpujące — choćby tych kilku zaledwie sądów o Kościuszce, skreślonych piórem jego towarzyszy i przyjaciół, — świadczy, że potomność nie wyidealizowała w niczem Hetmana, co rozszerzył granice ojczyzny o miljony dotąd obojętnych dla sprawy Polski serc. Był on równie wielki dla spółczesnych, jak i dla następnych pokoleń. Widziano w nim przed stu laty, podobnie jak dziś, wcielenie najszlachetniejszych przymiotów natury ludzkiej, wielkiego wodza, większego człowieka, którego cnotom znakomity uczony francuski składa hołd należny następującemi słowy: „Ostatni to rycerz, pierwszy obywatel wschodniej Europy.... Nieustraszone męstwo dawnego rycerstwa polskiego; wspaniałość bez granic i miary, przekraczająca niekiedy zakres zimnego rozsądku; serce czyste jak stal, a obok tego dusza tkliwa, zbyt tkliwa i łatwowierna niekiedy; słodycz, rzewność dziecka — otóż i cały Kościuszko: bohater, święty, prostaczek“.

M. Wysłouchowa.

Ksiądz ruski o roku Kościuszkowskim.

W rękopisie bibljoteki Ossolińskich N. 2785, stanowiącym bogaty zbiór druków, odpisów rozmaitych aktów, mów, kazań polskich i ruskich, zebranych i dopełnionych własnoręcznymi odpisami i kompozycjami pewnego wybitnego kapłana ruskiego z końca XVIII. wieku, znajdujemy także na karcie 312 jego zapiski z r. 1794, które tutaj przytaczamy. Nie dają one wprawdzie żadnych nowych faktów do dziejów r. 1794, ale stanowią ciekawy przyczynek z tego względu, że malują przychylne dla Kościuszki usposobienie nawet w tych sferach, które dla rządów polskich w owym czasie wcale przychylnie usposobione nie były.

Iwan Franko.

Dla pamięci krótko tu tylko przypisuje się,

że gdy kraj powtórnie między dwie sąsiednie potencje podzielony został i na Sejmie grodzieńskim tenże podział potwierdzono, owoż w tym roku 1794 dnia 24. marca w Krakowie nowa zawiązała się pod przewodnictwem JW. Kościuszka konfederacja, na której uśmierzenie ruszono ze-

wszą̧d wojska rosyjskie, a podobno i pruskie z kordonu już w kraj wkroczyły i już zaczęły się utarczki między przeciwnemi nawzajem sobie wojskami. Los tej nowej konfederacji jaki będzie? czas odkryje.

Diebus 8, 9, 10, 11 Junii słychać było o potyczce wojsk rosyjskich z naszemi. Podwody przez Targowicę przechodzące dawały wiadomość o klęsce Moskalów, a nawet wozy tych podwodników ukrwawione były, któremi (jak powiadali) trupów do grobu, czyli wielkiego dołu wykopanego wozili oni przez 3 dni. Naszych jaka była klęska — nie wiadomo z tychże podwodników. Miejsce potyczki było za Dubienką, tam, gdzie się nasze wojska w liczbie, jak powszechnie mówią, siedmiu tysięcy okopali, a Moskale ich dobywali. W same Zielone święta ruskie wojska moskiewskie przebywszy Bug rzekę, wielu pod Chełmem na placu naszych położyli, Chełm miasto spustoszyli i w pogoń za uchodzącem wojskiem naszem poszedłszy, magazyn i kilka armat wzięli. Wiadomość ta od podwodników, którzy tam byli, uczyniona jest. I Lublin Moskale już pominęli.

W niezmiernym dotąd ucisku przez wojsko rosyjskie czynionym zostawaliśmy: nietylko, że podwody zewsząd zabierano i z pola zbóż sprzątnąć nie było sposobu, owsy i siana z dworów a nawet z pól do magazynów moskiewskich prowadzono, żyto styrtami wymłacano i na furaż, a częstokroć przez nichże żydom rozsprzedany obracano, woły, krowy, owce i inny drób folwarczny brano, ale i podatek dziesiątego grosza, a duchownym dwudziestego w ciągu czterech dni pod surową, jak na buntowników egzekucją, do swojej kasy oddać nakazano.

Owoż w tym właśnie czasie (bo się tenże podatek nad porę przeciągnął) oglądaliśmy tu na Wołyniu wojska cesarskie. Ja pierwszy raz obaczyłem ich tu w Targowicy w wilją Wniebowzięcia Najśw. M. P., to jest d. 14 sierpnia juxta latinum. Zakazali Austrjacy, aby ani podwód, ani furażów, ani zgoła żadnej rzeczy Moskalom nic dać. Tajemnica największa wkroczenia cesarskich bawi nas dotąd; co potym nastąpi, czas pokaże. Tym się przecież cieszymy, że po większej części ustały uciski nasze.

Otóż i koniec fatalny! D. 10. octobris w tymże roku Tadeusz Kościuszko Naczelnik pod Maciejowicami dostał się w areszt Moskalom, a zaś d. 4 novembr. Praga przedmieście warszawskie szturmem zdobyte. Ludu tak wojskowych jak i rozmaitego stanu trzynaście tysięcy padło, armat sto dziesięć wzięto, Warszawa zaraz poddała się. Jenerał Suworów za instancją króla obywatelom tego miasta przepuścił. Wojska nasze w rozsypkę poszły, oficerów za paszportami wypuszczono, a szeregowych i piechotę do cesarskiego wojska zabrano, niektórych w kraj moskiewski zagnano.

Rozmowa
Pawła I. z Tadeuszem Kościuszką
w więzieniu w Petersburgu

spisana po francusku*) przez M. Gagaryna.

Nazajutrz po wstąpieniu na tron, zawołał cesarz Paweł, Garyka, doktora dworu, którego pytał się o stanie więźnia i o zdrowiu T. Kościuszki. Wydał zatem rozkaz, aby na niczem mu nie zbywało; rozkaz takowy wszystkich bardzo grzecznymi zrobił dla Kościuszki. Garyk Anglik, był zawsze przyjacielem Kościuszki. Dnia trzeciego wyjechał imperator w zwykłej asystencji, i prosto wysiadł przed więzieniem tego bohatera. Odgłos bębnów i prezentowania broni zadziwiły nieco Kościuszkę.

W tem wszedł Paweł I. i rzekł: »Przyszedłem, mój Jenerale, abym ci wolność przywrócił«.

Kościuszko zdjęty radością skłonił się: o śmierci Katarzyny wiedział od Garyka.

PAWEŁ.

Czyli mię nie poznajesz, kto jestem?

KOŚCIUSZKO.

Uznaję w osobie Pawła Imperatora, a w darze przywróconej wolności, wyższego nad zaszczyt tronu, który posiadasz.

PAWEŁ.

Ubolewałem zawsze nad losem Waćpana, ale za rządów mojej matki, nic Mu pomódz nie mogłem, teraz zaś wziąłem za najpierwszy mej władzy obowiązek, udarować WPana wolnością. — Wolnym WPan jesteś.

KOŚCIUSZKO.

Skłoniwszy się rzekł: Najjaśniejszy Panie, nigdym nie ubolewał nad losem własnym, ale ubolewać nie przestanę nad losem ojczyzny mojej.

PAWEŁ.

Zapomnij WPan o ojczyźnie, przyszła na nią kolej, jaka spotkała tyle innych państw, których pamięć tylko w dziejach została, a w tych dziejach WPan zawsze piękne wspomnienie mieć będziesz.

KOŚCIUSZKO.

Obym był raczej zapomniany, a ojczyzna moja wolną została; upadło zapewne państw wiele, ale upadek Polski niema podobnego przykładu.

PAWEŁ.

Dla czego, mój Jenerale? wszakże greckie i rzymskie państwa podzielone zostały?

*) Patrz Pamiętniki z ośmnastego wieku, wydane nakładem Żupańskiego. T. I. r. 1860.

KOŚCIUSZKO.

Prawda, Najjaśniejszy Panie, ale były pokonane bronią, i wprzód wolność niż exystencją straciły. Lecz Polska w własnem powstaniu swojem i wtenczas, gdy do żądanej wolności przychodziła, wtenczas, gdy najwięcej energji i patrjotyzmu pokazała — upadła. Państwa tamte, gdyby były na własnych granicach tylko przestawały, gdyby ich ambicja ograniczoną była żądzą świetności i potęgi, która zależy od dobroci wewnętrznego rządu, gdyby były chciały być tak spokojne, jak Polska od wieków być zawsze nią chciała, istnieć by zapewne mogły.

PAWEŁ.

Ale przyznasz WPan, że ta wasza Polska nie zgadzała się z interesem państw sąsiednich, i że wasi Polacy sami służyli za narzędzie do zguby swej ojczyzny.

KOŚCIUSZKO.

Uwolnij mnie Wasza Cesarska Mość od dalszego tłómaczenia się; bo o upadku mojej ojczyzny, bez żywego poruszenia, ani mówić, ani myśleć nie umiem.

PAWEŁ.

Nie uraża mnie to bynajmniej, jeszcze tem więcej WPana szanuję, mam nawet zadowolnienie mówienia z nim o tem, bo pierwszy raz zdarza mi się mówić z obywatelem, w którym znajduję, że prawdziwie kocha ojczyznę. Gdyby tak większa część przynajmniej Polaków była myślała jak WPan, jeszcze Polska mogłaby się utrzymać.

KOŚCIUSZKO.

Ta część większa, N. Panie, była zapewne, a W. Cesarska Mość mógłby być świadkiem tylu cnót, tylu patrjotyzmu, których dali dowody niepospolite w czasie ostatniego powstania. Wiem, jak starano się fałszywie i najgorzej dać wyobrażenie W. C. Mości o narodzie naszym; wystawiono go nawet w oczach całego świata, jako hordę łotrów niepospolitych, niecierpiących prawa, a przeto niegodnych bytu; cnotliwy i powszechny zapał, jedynie do ulepszenia ojczyzny, wydobycia jej z ucisku i nieładu, buntem nazywano; chęci najlepsze obywatelstwa poczytano za winę i skutek rozhukanego Jakobinizmu. Nakoniec, nietylko przeciw wszelkiej słuszności, ale przeciwko nawet prawdziwym interesom Rosji, zniszczenie tej nieszczęśliwej ojczyzny przez rozbiór zupełny jej krajów, za najzbawienniejszą radę podano. Ile ztąd zgorszenia niebezpiecznego dla losu państw wszystkich, ile okropnych skutków, ile nieszczęścia powszechnego, ile ofiar; gdyby ich zebrany razem widok mógł się zbliżyć do W. C. Mości, gdyby go nie zasłaniali ci, co wszystko za nic ważą, byle tylko z własnym służyli pożytkiem, i dla tego tron otaczają, aby do niego prawda i ludzkość przystępu nie miały: tak wspaniałe, tak dobre serce W. C. Mości wzruszoneby zaiste zostało litością nad losem narodu naszego.

PAWEŁ.

Obróciwszy się do stojących z daleka jenerałów swoich: »Patrzcie, co za żywość uczucia«.

KOŚCIUSZKO.

DarujeszW. C. Mość, możem się uniósł za daleko!

PAWEŁ.

Nie, ale dałeś mi do myślenia, mówiłeś do serca mego. Żegnam WPana: teraz nie myśl o niczem, jak tylko o zdrowiu swojem. Dałem rozkazy, aby mu na niczem nie schodziło, co do wygody jego należy. Jeżeli co masz żądać, mów śmiało, zwierz się jako przyjacielowi, bo jestem prawdziwym przyjacielem WPana i chcę, abyś był wzajemnie moim.

KOŚCIUSZKO.

Szacunek najwyższy, z najczulszą wdzięcznością, będzie zawsze mym obowiązkiem.

PAWEŁ.

Dodaj, i przyjaźń: żegnam WPana, do widzenia.

Przegląd pism.

„Kościuszko". Pismo miesięczne, rok 1893 i 1894 (Styczeń, Luty, Marzec) — Kraków,

Pod tym tytułem wychodzi pisemko objętości kart czterech dużego formatu, wypełnionych bitym drukiem. »Dwanaście takich numerów — powiada redaktor »Kościuszki« p. Antoni Kostecki — od czasu do czasu w ciągu roku wydanych, złoży się na skromną skarbonkę nie drukowanych dotąd notat o życiu Kościuszki, listów jego lub do niego pisanych, nawet druków rzadkich, mało znanych; wskazówek z obcych pism, wreszcie pamiątek w ręku prywatnym lub instytucjach publicznych zachowanych — słowem wszystkiego, co tylko odnosi się do świętej pamięci Kościuszki z wyjątkiem rzeczy powszechnie znanych«.

W tych wyrazach, których treści redakcja »Kościuszki« pozostała wierną, mieści się charakterystyka pisemka. Jest ono istotnie »skarbonką« małych i większych wkładów pracy nad historją wielkiej chwili Kościuszkowskiej. Zajrzyjmy do wnętrza skarbonki.

Miejsce naczelne w każdym numerze »Kościuszki« zajmuje rubryka p. t. »Sto lat temu«. Tu w zręcznem ciągowem opowiadaniu, przesuwają się sceny od dymisji Kościuszki po kampanję 1794 roku; zapoznajemy się kolejno z pobytem Kościuszki w Lipsku, Paryżu i Włoszech, z akcją

sejmu grodzieńskiego i, przedewszystkiem, z przygotowaniami do insurekcji, któremi z po za kraju kieruje Kościuszko.

Fakty powszechnie znane ubarwiono wyjątkami z pamiętników i dokumentów historycznych oraz szczegółami mało znanymi z życia Kościuszki. Ostatni (marcowy) numer cały jest poświęcony chwilom 23 i 24 marca — oraz podaje in extenso »Akt powstania obywatelów, mieszkańców województwa krakowskiego« wraz z brzmieniem dosłownem »przysięgi Naczelnika«.

Następne działy pisemka zawierają jak dotąd po 1) Ciekawsze notatki z papierów rodziny Kościuszków; po 2) Zbiory pamiątek po Kościuszce; po 3) Notatki bibljograficzne z dawnej i bieżącej literatury o Kościuszce; po 4) Luźne wzmianki i szkice, dotyczące bądź przeszłości Kościuszkowskiej bądź projektowanej obecnie uroczystości.

W dziale pierwszym wyróżnia się ciekawa notatka p. L. J., ustalająca rodowód Tadeusza Kościuszki aż do pradziadów jego Aleksandra Jana Kościuszki z Siechnowicz i Teresy Donisewiczówny.

Dalej mamy tu po raz pierwszy przytoczone wszystkie cztery testamenty Kościuszki (od 5 maja 1789 r. do 10. października 1817 roku) w brzmieniu oryginalnem. W notatce tej między innemi raz na zawsze ustala się fakt, że Kościuszko z funduszu darowanego sobie przez cara Pawła i carycę Marję Fedorównę, a wynoszącego złp. 211.680 — nigdy nie korzystał.

Rubrykę pamiątek po Kościuszce wypełniają spisy przedmiotów po nim, znajdujące się w Rapperswyllu, w Muzeum Narodowem, XX. Czartoryskich itd. Osobną wzmiankę mają przedmioty, własnoręcznie przez Kościuszkę wyrobione.

W rubryce bibljograficznej najpoważniejszym wkładem jest »Bibljografja do dziejów i życia T. Kościuszki« zebrana, przez ś. p. pułkownika Ed. Calliera, w całości nigdzie dotąd nie drukowana. Jest to praca obszerna, mająca doniosłe znaczenie. Dotąd podano tu rzeczy od A do G.

Do bardziej zajmujących artykułów, zaliczyć należy rzecz p. t. »Głosy za Kościuszką na Sejmie Czteroletnim.« Wtedy już, kiedy zapominano zupełnie o ks. Józefie, cała Polska, bo województwo rawskie, brzeskie, bracławskie, kaliskie, lubelskie, podolskie, sandomierskie, Inflanty — upominały się o powołanie Kościuszki do reorganizującego się wojska narodowego.

Trudno mi wyliczać dalej wszystkie cenniejsze wkłady tej skarbonki — jak n. p. wyświetlenie mało komu znanej działalności autorskiej Naczelnika, jak przytoczone w oryginalnem brzmieniu wyjątki z dokumentów ciekawych i t. d. Wydawnictwo jest w toku; pominąwszy zaś pracę i zabiegi redakcji, które widać na każdym kroku, wartość jego będzie wzrastała w miarę zainteresowania się i współdziałania publiczności. Kończymy więc zachętą do poparcia tej pamiątki i odezwą samej redakcji.

»Redakcja »Kościuszki« uprasza instytucje publiczne jak i właścicieli zbiorów prywatnych i w ogóle ludzi dobrej woli, którym pamięć Kościuszki droga, aby raczyli to, co w tej mierze posiadają, nadsyłać jej w odpisach dokładnych z datą lub z uwagą, że daty brak, upraszając także o zanotowanie pochodzenia dokumentu, pamiątki, listu i t. p. Prosimy więc o 1) Wykazy listów Kościuszki, lub do niego pisanych, z wymienieniem daty oraz objaśnieniem czy autograf, czy odpis; po 2) o wykazy pamiątek po Kościuszce ze szczegółowym ich opisem; po 3) o spisy portretów, sztychów, litografji, medaljonów, fotografji, odlewów i t. p. Kościuszki z wymienieniem autora, roku i miejsca wykonania tudzież formatu i wielkości w milimetrach«.

Cena »Kościuszki« rocznie wynosi 2 złr. Adres: Kraków — ul. Karmelicka l. 1.

A. P.

Wydawnictwa jubileuszowe.

B. T. Tadeusz Kościuszko, jego żywot i czyny. Na pamiątkę 100-letniego Jubileuszu napisał... Z 23 rycinami rysunku Walerego Eljasza. Wydanie I. Poznań. Nakład i własność księgarni katolickiej 1894. Str. 60, ct. 15.

B. T. Kościuszko w roku 1794. Na pamiątkę 100-letniego Jubileuszu napisał... Z 10 rycinami. Wydanie I. Poznań. Nakład i własność księgarni katolickiej 1894. Str. 32. ct. 6.

Chociszewski J. Książeczka o Kościuszce dla dzieci polskich Z rycinami W. Eljasza. Poznań. Nakład i własność księgarni katolickiej 1894. Str. 64, ct. 20.

Korngutówna Aniela. Tadeusz Kościuszko, jego życie i czyny. Książeczka ozdobiona rycinami i podobizną. Gdańsk. Nakładem redakcji „Gazety Gdańskiej" 1894.

Kozdraś Franciszek. Gwiazda Narodu polskiego i całej ludzkości. W 100-letnią rocznicę powstania Kościuszki. Cieszyn 1894. Nakład Ed. Feitzingera. Str. 39, ct. 20.

M. K. Powrót Tadeusza Kościuszki z Ameryki, ballada napisana przez... z Kęt. Biała 1894. Str. 7.

Nilman Karol. Tadeusz Kościuszko i jego sławna bitwa pod Racławicami. Komitet wydawnictwa dziełek ludowych pod redakcją Bron. Sokalskiego. Lwów 1894. Str. 56. ct. 13.

Pamiątka 100-letniego Jubileuszu powstania Kościuszki 1794 — 1894 r. Głowacki—Kościuszko—Kiliński. Poznań, Kozłowski ct. 10.

Pamiątka uroczystego obchodu setnej rocznicy powstania Kościuszkowskiego. Staraniem A. Stokowskiego, radnego m. Lwowa 1894. Kartka z ryciną, ct. 5.

Tadeusz Kościuszko i Berek Joselowicz. (Pierwszy tomik „Czytelni dla ludu żydowskiego"). Kraków 1894. Str. 31. ct. 6.

Wacław X. Kapucyn. Kraków w roku 1794. Kraków w roku 1894. Nakładem autora. Str. 63, ct. 50.

Wieniec Wspomnień malujących charakter, przymioty, usposobienie i cnoty Tadeusza Kościuszki z różnych autorów zebrany w redakcji „Kościuszki". Na uczczenie 100-letniej rocznicy. Kraków 1894. Str. 53, w oprawie ct. 60.

Wojnar Kasper. O Naczelniku Kościuszce w setną rocznicę zwycięstwa pod Racławicami opowiedział... Wydawnictwo groszowe im Tad. Kościuszki. Kraków. Nakładem dr. Z. Kostkiewicza i K. Wojnara 1894. Str. 36, ct. 5.

Wysłouchowa Marja. O Kościuszkowskiem powstaniu z roku 1794 opowiedziała.... Wydawnictwo im. Tadeusza Kościuszki. Staraniem kobiet z Korony i Litwy. Lwów 1894. Str. 159, ct. 20.

Z drukarni Z. Golloba we Lwowie.